

Kurier szczęciński

ROK ZAŁOŻENIA — 1945

WYD. AB
Cena 50 gr Nr 43 (6390)

NIEDZIELA, 21. II. 65 r.



W. ULBRICHT w drodze do ZRA

BERLIN PAP. Podano tu oficjalnie do wiadomości, że przewodniczący Rady Państwa NRD, Walter Ulbricht, wraz z małżonką, opuszcza dziś drogą powietrzną stolicę NRD, aby następnie z jednego z portów jugosłowiańskich wyjechać na pokładzie statku „Przejaźń Narodów” do Zjednoczonej Republiki Arabskiej. Walter Ulbricht udaje się na zaproszenie prezydenta Gamal Abdel Nadera z wizytą oficjalną do ZRA.

Przewodniczącemu Rady Państwa towarzyszy m.in. zastępca przewodniczącego Rady Ministrów, minister spraw zagranicznych, dr Lothar Bolz.

Dar E. Ochaba dla Haile Selassie

ADDIS ABEBA PAP. Ambasador PRL w Etiopii Jan Krzywicki przekazał na ręce ministra zdrowia publicznego Etiopii p. Abbebe Relekar przewodniczącego Rady Państwa PRL Edwarda Ochaba dla cesarza Rihopil Haile Selassie I. Dar ten jest pełne wyposażenie chirurgiczne sali operacyjnej przeznaczone dla szpitala w Addis Abebie.

Murzyni protestują

Od kilku dni przed siedzibą nowojorskiego urzędu do spraw oświaty trwają burliwe demonstracje uczniów muzykalnych, protestujących przeciwko segregacji rasowej w szkołach. Uczniowie wznosili okrzyki: „Precz z dyskryminacją”. Demonstrujących uczniów zaczęła prowokować grupa białych rasistów, powodując incydenty. Do akcji wkroczyła policja, która zaatakowała nie rasistów, ale uczniów murzyńskich bijąc ich pałkami. W nowojorskiej dzielnicy Brooklyn ponad 5,5 tysiąca uczniów nie bierze udziału w zajęciach szkolnych na znak protestu przeciwko segregacji rasowej w szkołach. Na zdjęciu: policja niesie aresztowanego ucznia murzyńskiego. CAF—Photofax

Khanh w roli „Wańki-wstańki”

Fiasko zamachu stanu w Wietnamie Płd.

WASZYNGTON PAP. Radio saigoińskie ogłosiło wczoraj rano, iż zamach stanu, którego celem było obalenie szefa południowo-wietnamskiej junty rządzącej, gen. Nguyen Khanha, nie udał się. Radio podało, iż przywódcy nieudanego przewrotu, pułkownik Phan Ngoc Thac i były generał Lam Van Phat, będą ukarani.

LOSZY ZAMACHU zostały przesłane kiedy do akcji przystąpił spadochroniarze oraz kilka batalionów wojsk opo wiadających się po stronie gen. Khanha. Min. z delty rzeki Mekong przybyło późniejsze do Sajgonu 5 batalionów popierających Khanha. Dość szybko wyparto zamachowców z lotniska, rozgłosni radiowej, gmachu poczty oraz siedziby nacelnego dowództwa armii południowo-wietnamskiej.

AKCJE KHANHA ZNÓW IDĄ W DÓŁ

AGENCJA FRANCE PRESSE, powołując się na krążące w Sajgonie pogłoski, donosi, że gen. Nguyen Khanh podczas sobotniego posiedzenia Rady Sił Zbrojnych znalazł się w mniejszości. Według tych informacji, rada generałów miałyby się zebrać w niedzielę, aby wyznaczyć zastępcę generała Khanha.

Koalicja młodych generałów, która w sobotę o świcie ocalała gen. Nguyen Khanha od obalenia przez zamachowców — donosi Agencja Associated Press — w kilka godzin później zepchnęła samego Khanha na margines i obecnie wydaje się, że odejście tego dyktatora jest nieuniknione. Na czele koalicji młodych generałów stoi generał THI. Wygląda na to, że jest on obecnie najmocniejszym człowiekiem w Południowym Wietnamie. Thi i inni „Młodoturcy” zwołali w sobotę wieczorem konferencję prasową. Na konferencji tej publicznie w imieniu Rady Wojskowej Khanh był nieobecny. Za pytany o miejsce pobytu Khanha generał Thi odpowiedział:

teza, że psychicznie chorzy są krektarzem niegodnymi życia, których usunięcie pozwala opróżnić łóżka szpitalne i oszczędzić wojenne gospodarce niepotrzebnych wydatków i racji żywnościowych — oświadczył prokurator.

Najpotworniejsze jest to, że śmierć zadawały „fachowo” pielęgniarki powołane do niesienia pomocy cierpiącym. Nie mniej potworny jest fakt, że 11 spośród oskarżonych podjęło po wojnie w NRF pracę „w swoim zawodzie”.

„Siostra przełożona” Luisa Erdmann, która wymordowała własnoręcznie 210 chorych była do niedawna siostrą oddziałową w klinice dla nerwowo chorych w Gardchsee. Siostra Marta Winter, która pomogła śmierć 159 chorych pracowała do czasu procesu jako pielęgniarka.

Tylko 2 z owych „siostr śmierci” zmieniły zawód.
HENRYK KOLATT



Telefonem z Bonn:

„Siostry śmierci” stają przed sądem

JUTRO rozpoczyna się przed sądem przysięgłych w Monachium proces 13 hitlerowskich pielęgniarek — zbrodniarek w białych fartuchach. Akt oskarżenia zarzuca im wspólne wymordowanie 8 tys. psychicznie chorych z zakładu Obrawalde/Meseritz.

W ZAKŁADZIE TYM podjęto w połowie 1942 roku hitlerowską akcję „eutanzji”. Selekcję chorych przeprowadzali lekarze. Pielęgniarki dokonywały mordów przy pomocy zastrzyków morfiny, skopolaminy lub nadmiernych dawek luminolu albo weronalu.

„Motywem zbrodni nie była chęć skrócenia cierpienia, jak to sugeruje nazwa eutanzja, lecz hitlerowska

FALSZYWY ALARM

NOWY JORK PAP. Samolot pasażerski „Convair-440” ze 101 pasażerami na pokładzie i 8-osobową załogą, zmuszony był zawrócić na lotnisko nowojorskie po otrzymaniu depeszy radiowej informującej o zagrożeniu ukrytą jest bomba. Wśród pasażerów znajdowała się następczyni tronu holenderskiego, księżniczka Beatrix. Po skrupulatnym przeszukaniu samolotu, okazało się, że alarm był fałszywy. Samolot odleciał z 4-godzinnym opóźnieniem.

Ponad 7 tysięcy nowych zdjęć Księżyca

„Ranger - 8” trafił w Srebrny Glob

WASZYNGTON PAP. Amerykański wahikule kosmiczny „Ranger-8” wykonał w sobotę i przesłał na Ziemię ponad 7000 dokładnych obrazów powierzchni Srebrnego Globu, i zaraz potem roztrzaskał się na księżycowym Morzu Spokoju.

DR WILLIAM PICKERING, konstruktor „Rangera” oświadczył, że zdjęcia odebrane w sobotę będą miały wielką wartość, zarówno dla geologów, którzy szukają bezpiecznego miejsca lądowania dla 3-osobowego statku „Apollo” (ma polecieć przed rokiem 1970), jak i dla naukowców pragnących poznać dokładniej naturalnego satelity Ziemi.

365-kilogramowy „Ranger-8”, przy pominięciu wyglądu wielkiego owada trafił w Księżyc po 64 godzinach i 53 minutach lotu. Dzięki korekcie toru, dokonanej w czwartek, wahikule zeskoczył z powierzchni Księżyca w odległości zaledwie 24 km od planowanego miejsca.

Kamera telewizyjna „Rangera-8” uruchomiono o 10 minut wcześniej niż początkowo zamierzano, mimo to w chwili gdy do zderzenia się z Księżycem pozostały jeszcze 23 minuty. W rezultacie wahikule przesłał ponad 7000 zdjęć zamiast około 4300, jak „Ranger-7”. Zdjęcia sobotnie pokazują teren znacznie bardziej urozmaicony niż zdjęcia z „Rangera-7”.

Gdy „Ranger-8” trafił w Księżyc, w Polsce była godzina 10:57 rano, ale na Srebrnym Globie, gdzie dzień trwa 27 dni ziemskich, było późne popołudnie i góry obrzucają długie cienie. Dzięki temu kontrastowość zdjęć z „Rangera-8” powinna być szczególnie dobra.

Nowy rząd turecki

PARYŻ PAP. — Nowy rząd turecki pod przewodnictwem niezależnego senatora SUAT HAYRI URGUPLU został w sobotę ukończony.

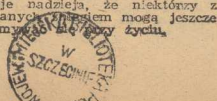
W skład rządu wchodzi przedstawiciel 4 partii: Partii Sprawiedliwości, Partii Nowej Turcji, Chłopskiej Partii Narodowo-Republikanckiej oraz Partii Narodowej. Protokół koalicyjny wymienia główne zasady programu nowego rządu: poszanowanie idealów Atatürka i rewolucji z maja 1900 — walka przeciw skrajnym ruchom prawicy i lewicy — realizacja reformy rolnej — szybkie rozwiązanie społecznych i gospodarczych problemów, kontynuowanie polityki ograniczonej określonej przez Atatürka.

Na ratunek zasypanym górnikom

NOWY JORK PAP. Jak już podawaliśmy, w ubiegły czwartek na odległości 210 km na północ od Prince Rupert (Kolumbia Brytyjska — Kanada) obunaga się polężna lawa śnieżna, 120 górników kopali między zdołało uratować się. Los około 20 osób jest nadal nie znany. Mimo intensywnej akcji ratowniczej, dotychczas zdołano wydobyć zwłoki 3 górników. Istnieje nadzieja, że niektórzy z zasypanych górników mogą jeszcze żyć.

Wczoraj 11 helikopterów przewiozło w bezpieczne miejsce 120 uratowanych górników. 22 rannych przetransportowano do szpitala.

Akcja ratowania zaginionych jest niesłychanie utrudniona. Osiedle Granduc’ położone jest w trudno dostępnych rejonach górskich brytyjskiej Kolumbii. Wczoraj przybyła grupa ratowniczej armii kanadyjskiej, którym w poszukiwaniu zaginionych pomagają mają wytrenowane psy.



BILANS PRACY szczecińskich posłów w ogniu dyskusji

WCZORAJ pod przewodnictwem ANTONIEGO WALASZKA odbyło się posiedzenie WOJEWÓDZKIEGO ZESPOŁU POSELSKIEGO, które w związku z dobiegającą do końca kadencją Sejmu PRL, przedyskutowało sprawozdanie o działalności szczecińskich posłów w tym okresie. W posiedzeniu wziął udział przewodniczący PWRN MARIAN LEMPICKI.

Praca szczecińskiego zespołu poselskiego przebiegała wielokierunkowo. Na pierwsze miejsce wysuwa się działalność poselska wokół realizacji programu wyborczego, założeń 5-latk i oraz prac podejmowanych bezpośrednio w Sejmie: komisjach i Plenum. W tej grupie zagadnień szczecińscy posłowie mają do odnotowania szereg pozytywnych rezultatów. Ich działalność dopomogła do pozytywnego zainteresowania się problematyką naszego regionu takich resortów jak żegluga, chemia, rolnictwa, przemysłu ciężkiego czy leśnictwa. Inicjatywie szczecińskich posłów wchodzących w skład komisji rolnictwa zawdzięczamy np. powstanie przedsiębiorstwa konserwacji melioracji, powstanie się ci zasadniczych szkół mechanizacji rolnictwa, przyznanie szczeecińskiej WSR środków na rozwój jej gospodarstw rolnych. M.in. dzięki szczecińskim posłom pracującym w komisji żeglugi i gospodarki morskiej, no wa rangę uzyskało rybołówstwo dalekomorskie, stworzono warunki dla rozwoju tranzytu, wprowadzono nowe koncepcje funkcjonowania stoczni remontowych, uaktywniono żegluga

na Odrze. Przyczynili się oni wreszcie walczyć do tego, że Polska jest dziś krajem przodującym jeśli chodzi o ustawodawstwo morskie. Przyjściu tych dwóch komisji można by mnożyć przez liczbę wszystkich, a nie czynimy tego tylko ze względu na brak miejsca.

Drugim kierunkiem pracy poselskiej były spotkania z wyborcami. W minionej kadencji szczecińscy posłowie odbyli łącznie 829. Szczecińska „pecjalność” były tzw. spotkania grupowe. Odbywały się one w ten sposób, że do określonego powiatu przyjeżdżali posłowie całym zespołem, przed południem odbywali spotkanie z aktywem powiatowym, na którym omawiano problemy danego terenu oraz realizację postulatów wyborców, a po południu w towarzystwie przedstawicieli miejscowych władz partyjnych i państwowych spotykali się indywidualnie z ludnością. Ta forma spotkań okazała się bardzo skuteczną i zaśluga ją na rozpowszechnienie w kraju.

Dalszym kierunkiem pracy szczecińskich posłów było włączanie się przez nich do pracy rad narodowych i ich komisji, załatwianie postulatów i skarg wyborców tak w sprawach zbiorowych, jak i indywidualnych. W tej ostatniej grupie szczecińscy posłowie w 60 proc. spraw potrafili uzyskać załatwienie zgodne z intencjami wnioskodawców.

Nie sposób oczywiście wymienić wszystkich form działalności szczecińskich posłów. Ujmie je sprawozdanie, które w oparciu o materiały wojewódzkiego zespołu poselskiego, jak i wczorajszą dyskusję zostanie przygotowane.

Relacjonując powyższe, nie sposób nie dodać, że na zakoń

czenie posiedzenia, przewodniczący Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego A. WALASZEK, podziękował szczecińską prasę, radiu i telewizji za zainte resowanie działalnością posłów i Sejmu oraz informowaniu o niej społeczeństwa szczecińskiego. J. BAB.



20 ROCZNICA WYZWOLENIA POZNANIA

POZNAŃ PAP. W sobotę odbyły się obchody 20 rocznicy wyzwolenia Poznania. Na uroczystości przybył członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej, marszałek Polski Marian Spychalski.

W obchodach bierze udział bawili go od kilku dni w Polsce wiceminister obrony ZSRR marszałek Związku Radzieckiego Wasyl Czujkow.

Do Poznania przybył także ambasador ZSRR w Polsce Awierkij Aristow.

WARSZAWA PAP. DZIŚ WIECZOREM, UROCZYSTY KONCERT SYMFONICZNY W FILHARMONII NARODOWEJ ZŁOŻONY Z UTWORÓW POLSKIEJ MUZYKI WSPÓŁCZESNEJ ZAINAUGURUJE VII MIĘDZYNARODOWY KONKURS PIANISTYCZNY IM. FRYDERYKA CHOPINA, JEDNĄ Z NAJPOWAGNIJSZYCH IMPREZ MUZYCZNYCH ŚWIATA.

PRZEZ 3 TYGODNIE w gmachu przy ul. Jasnej królować będzie nieśmiertelna muzyka Chopina. W sobotę na warszawskich dworcach i lotnisku w dalszym ciągu witano uczestników, jurorów i gości VII Konkursu Chopinowskiego.

Mimo że bilety wstępu na przesłuchania zostały już dawno wyprzedane, przed kasami filharmonii spotkać jeszcze można optymistów mających nadzieję na zdobycie choćby wejściówki. Ci wszyscy, którym nie udało się zdobyć upragnionych biletów, będą mogli śledzić przebieg eliminacji za pośrednictwem sprawozdań radio wych. Uroczystość otwarcia i koncert laureatów będzie można również obejrzeć na ekranach telewizorów.

Co nowego z grypa?

50 tys. chorych w stolicy — na Wybrzeżu poprawa

WARSZAWA PAP. Po kilku dniach względnej „stabilizacji”, kiedy to liczba nowych zachorowań na gripę utrzymywała się mniej więcej na tym samym poziomie nie przekraczając 10 tys. dziennie, 19 bm. nastąpił dalszy ich wzrost dochodzący 11 500 wypadków. Łącznie od 4 bm. choroba zasiała ponad 50 tys. warszawiaków, spośród których 30 proc. stanowią dzieci.

GRYPA ZMOĞŁA ponad 200 lekarzy stołecznej lecznicy, mimo to przychodnie dają sobie radę z wzmogoną falą pacjentów. Na bieżąco załatwiane są również wizyty domowe.

W PRZECIWIENSTWIE DO WARSZAWY wydalaje się, że sytuacja na Wybrzeżu Gdańskim wyraźnie się poprawia. W czwartek zanotowano 4 tys. zachorowań, w piątek — 3 tys. choroba 6 tys. 16 bm. tj. we wtorek.

Mimo braku objawów grypy w innych miastach i regionach kraju wszędzie trwa pogotowie służby zdrowia.

4 lata więzienia dla wyrodnej matki

KOSZALIN PAP. W Sądzie Powiatowym w Białogardzie odbyła się niecodzienna rozprawa. Na lawie oskarżonych zasiada 28-letnia Jadwiga Szymańska, pod zarzutem maltretowania swych dzieci: 2-letniego Andrzeja i 4-letniego Piotra.

Przewód sądowy wykazał, że oskarżona przez wiele miesięcy obojędzała się z dziećmi nie ludzko. Np. zamykała je w domu na dłuższy czas, nie pozostawiając im do jedzenia. Dzieci ci zawsze były brudne, zaniedbane. Niejednokrotnie sąsiadki dostarczały im pożywienia. Gdy chłopcy piakali z głodu, matka biła ich. Losem dzieci zainteresowała się specjalna komisja, która też skierowała sprawę do sądu.

Sąd skazał J. Szymańską na 4 lata więzienia. Jednocześnie sąd pozbawił wyrodną matkę „praw rodzicielskich”.

Zbożczanego gniazda

STATKI NA WEJŚCIU:
M/S „MODLIN” — z Hamburga z drobnicą.
M/S „NEK” — z Londynu z drobnicą.
M/S „SOLA” — z Rouen ze zbożem.
S/S „ZIELONA GORA” z Belgii pod balastem.
S/S „CIESZYŃ” — z Danii pod balastem.
S/S „PSTROWSKI” — z Danii pod balastem.

STATKI NA WYJŚCIU:
S/S „KOPALNIA WUJEK” — na Kubę i Jamajkę z drobnicą.
S/S „WROCLAW” do Antwerpii via Gdynia z drobnicą.

AWARIA „KRUTYNI”
MOTOROWIEC PZM „Krutynia” powracający z Londynu doznał 18 bm. w rejonie południowego Bałtyku awarii maszyny głównej. Statkowi przyszedł z pomocą parowiec PZM — „Puck”, dowodzony przez kpt. z. w. Fr. Stefanowskiego i doprowadził statek do Szwedzkiej Głębokości. Ze Szwedzkiej Głębokości na zabrali „Krutynię” holowniki. Przebieg na obecnie remont w SSR.

Procesy bez oskarżonych

GDANSK PAP. Zarząd okręgu Zbrodni w Gdańsku i wojewódzki Komitet Obrony Pomników Walki i Męczeństwa przygotowują tzw. procesy bez oskarżonych. Organizatorzy, przy społecznej pomocy Prokuratury Wojewódzkiej gromadzą materiały i dokumenty dot. zbrodni popełnionych przez hitlerowców na Pomorzu Gdańskim.

Od dwóch miesięcy pracuje zespół przygotowujący pierwszy z procesów, który ma się odbyć w końcu marca w Starogardzie Gdańskim. Oskarżonymi będą hitlerowcy kaci ze Szpegawka — miejscowości, w której od września 1939 r. do wiosny 1940 r. zamordowano 7 tys. Polaków, nie licząc przedstawicieli innych narodowości.

PERSPEKTYWA - RYBY ATLANTYCKIE

(Korespondencja własna z Warszawy)

W piątek odbyło się spotkanie kierownictwa Zjednoczenia Gospodarki Rybnej z prasą. W spotkaniu tym uczestniczył wiceminister Żegluga J. MACHNO.

Dyrektor ZGR — J. SOLTAN stwierdził na wstępie spotkania, że nasze rybołówstwo wystartowało do realizacji tegorocznych planów z wyjątkowo dobrych pozycji. Było to niezmierzenie ważne, gdyż tegoroczne zadania są dość trudne. Połowy ogółem całego rybołówstwa w porównaniu z wykonaniem ub. r. o 10,4 proc. i wynoszą 270 tys. ton. Zaopatrzenie rynku wyniesie 147 tys. ton, i będzie wyższe od ubiegłorocznego o ponad 9 proc., w tym zaopatrzenie w filety i ryby mrożone wzrasta aż o 37 proc. Znacznie większe zadania stoją przed rybołówstwem w dziedzinie eksportu, który wynosi w br. prawie 15 tys. ton i wzrasta o 32 proc. w porównaniu z ub. r. Pełna realizacja tych zadań pozwoli nie tylko wykonać, ale nawet przekroczyć plan pięcioletni 1961—1965, wynoszący globalnie 1 064 tys. ton ryb.

Reki bieżące rozpoczęły się dla rybołówstwa niezbyt pomyślnie. W styczniu wystąpiła znacznie większa liczba dni sztormowych, niż w analogicznych okresach ubiegłych lat. Mimo to, rybaczy przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych zadania styczniowe wykonał w 100 proc. Jedynie rybołówstwo indywidualne wykonało swój plan w 64 proc. Jako całość rybołówstwo zadania styczniowe zrealizowało w 98 proc., dostarczając ponad 18 tys. ton ryb. Przebieg połowów w pierwszej połowie lutego wskazuje, że w tym miesiącu zadania zostaną wykonane.

Zjednoczenie Gospodarki Rybnej wiele uwagi poświęca, nie tylko połowom. Na podstawie sygnałów prasy oraz sugestii Ministerstwa Handlu Wewnętrznego ZGR opracowało w ub. r. długofalowy plan poprawy jakości przetworów rybnych oraz urozmaicenia dostarczanych na rynek asortymentów. Program ten ma zapewnić gospodyniom domowej możliwość otrzymania produktu przygotowanego do szybkiego przyrządzenia do spożycia. Zjednoczenie wprowadza więc w celu zrealizowania tego programu wiele zmian organizacyjnych i technologicznych, wyposaża swe zakłady przetwórcze

w urządzenia i mechanizmy do packowania filetów i tusz rybnych, zwiększa liczbę wędzarni i smażalni ryb, zwłaszcza w głębi kraju. Jednym słowem robi się wszystko dla klienta. Jest to zrozumiałe, bo ryby odgrywają coraz ważniejszą rolę, stanowią bowiem już pięćdziesiąt procent całkowitego zapotrzebowania, dostarczanego na nasz rynek. Urozmaicenie i wzbogacenie przetwórstwa rybnego, zarówno konserwowego jak i gotażeryjnego jest konieczne, zwłaszcza przy bardzo zróżnicowanej geografii spożycia ryb w naszym kraju. Najwięcej ryb spożywają bowiem mieszkańcy woj. gdańskiego — ponad 7 kg, na 1 mieszkańca, podczas gdy w woj. zlewiskim spożyte to wynosi tylko nieco powyżej 1 kg. W woj. szczecińskim pod uwagę możliwości, zapotrzebowania naszych potrzeb. W końcu mamy rybołówstwo na miejscu. Okazuje się jednak, że możliwości to jeszcze nie wszystko. Zbyt mało zadany ryb mrożonych, zwłaszcza atlantyckich. Jest to niewątpliwie wynikiem braku przyzwyczajenia, ale przecież trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że tych właśnie ryb będziemy mieć stale więcej. Będzie więc stale więcej karmazyna, halibuta czy dorady. Już w br. na ogólne połowy rzędu 270 tys. ton połowy na Atlantyku wyniosą 80 tys. ton, aby w 1966 r. wzrosnąć do 121 tys. ton, a w 1970 r. do prawie 240 tys. ton.

A. KILBAR

Nie ukarani przestępcy

W 1942 ROKU ŻYDOWSKIE MAŁZENSTWO HIRSCH-MAMUT zmuzone było przenieść się do getta w Lwowie. Zrozpaczeni rodzice, wiedząc co ich czeka, oddali swoje 18-miesięczne dziecko piastunce...

Ganser zakwestionował wyrok Sondergerichtu w Lwowie. Anna Zwarycz stanęła przed Obergerichtem w Krakowie, który sprawę rozpatrzył ponownie i skazał ją na karę śmierci.

W kwietniu 1943 roku przed Sondergerichtem w Krakowie stanął lekarz dr Walczyński pod zarzutem przeprowadzenia zabiegu przrwaną ciążę na niemieckiej pacjentce.

Krwawy kontroler sądów w GG

rzwi zaświadczenie, że zabieg jest ze względów zdrowotnych konieczny. Sondergericht skazał mimo to dra Walczyńskiego na 2 lata więzienia. Ale dr Josephowi Gansnerowi wydał się ten wyrok zbyt łagodny.

Hans Jakob Stehle, który pisze o całej tej sprawie na łamach „STERNA” stwierdza, że dokumenty dotyczące przesiłki Gansnera przedstawione zostały na międzynarodowej konferencji w Berlinie w październiku 1947 roku.

H. KOLLAT

Z dnia nadziei

Pozytywna i owocna wizyta

OCENIAJĄC „NA GORĄCO” swą kilkudniową wizytę w Belgii — minister Rapacki określił ją jako „pozytywną i owocną”, a także jako dobry przykład efektów prowadzonej przez Polskę polityki pokojowego współistnienia.

ZARÓWNO KOMUNIKAT KONCOWY o wynikach rozmów, jak też wypowiedzi min. Spaaka i min. Rapackiego w toku trwania wizyty wskazują, że strona belgijska wykazała duże zainteresowanie polskimi propozycjami w sprawie zarozumienia zbrojeń jądrowych w Europie środkowej i w sprawie odpowiednio przygotowanej konferencji na temat bezbezpieczeństwa europejskiego.

Ten bowiem problem — zapewnienia bezpieczeństwa — jest według zgodnej opinii ministrów spraw zagranicznych Polski i Belgii, podstawowym czynnikiem dobrych stosunków w Europie.

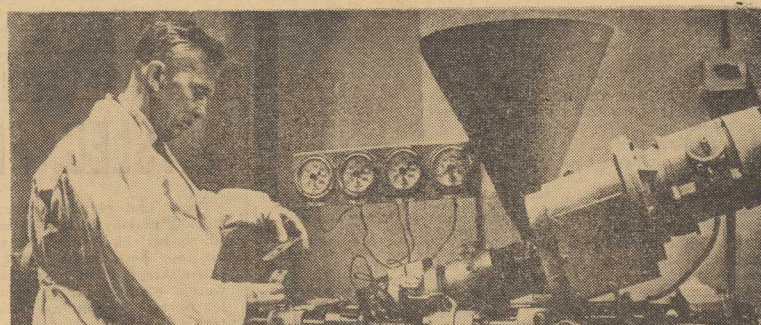
Ważnie w istniejącej sytuacji, gdy zamierzają politycy NRF nie ustąpić w dążeniu do uzyskania dostępu do broni jądrowej — polskie propozycje i wysiłki polskiej polityki zagranicznej znajdują zrozumienie u tych polityków zachodnich, którzy w sposób realistyczny oceniają perspektywy dalszego rozwoju.

Szczególą sprawą w kontekście bezpieczeństwa europejskiego jest uznanie przez wszystkie kraje ościenne charakteru spraw na granicy Polski. Opinia belgijska popiera w tym zakresie nasze stanowiska. Odpowiedź min. Rapackiego udzielona w Brukseli na pytanie, dotyczące ewentualnych rozważań na temat naszych granic, była jasna

i niedwuznaczna: Polska żadnej dyskusji i z nikim na ten temat prowadzić nie będzie.

Wśród głosów prasy NRF o wizycie min. Rapackiego nie brakło oczywiście opinii, według których sposób przedstawiania problemów bezpieczeństwa europejskiego przez min. Rapackiego jest „postawieniem sprawy na głowie”. Bojacy politycy uważają bowiem, że najpierw należy doprowadzić do „zjednoczenia Niemiec”, oczywiście w granicach z 1937 roku, a potem zawrzeć porozumienie w sprawie bezpieczeństwa...

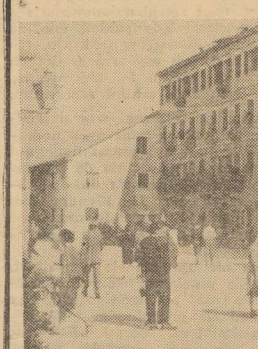
Miejmy nadzieję, że realistyczne stanowisko zachodnich służników NRF skłoni do otrzeźwienia niezły kręwik polityków bońskich.



Jugosłowiańskie spotkanie z Polską KRUCYFIKS Z KOPERSZTYCHU

CZY PAMIĘTACIE STARY KOPERSZTYCH, przedstawiający imię króla Jana, gdy na Kalenbergu husarskiej chorągwi daje buławą znak do ataku na Turków, stojących pod murami spowitego w pro-

chowych obłokach Wiednia? Jeśli tak, to macie także w oczach zakapurnzonego mnicha, błogosławiącego krzyżem polskie wojsko. MUSZE SIĘ PRZYZNAC, że ten fragment sztychu bra-



Ten główny plac Kotoru wygląda tak jak przed wiekami — tylko ludzie inaczej ubrani.

Nie tylko my reformujemy szkolnictwo

W Szwecji 9 klas podstawowych Matura po węgiersku i hiszpańsku

OSWOILIMYSY SIĘ JUŻ z perspektywą ośmioletniej szkoły podstawowej, gdy uwagę naszą skupiła reforma egzaminów maturalnych. Lecz nie tylko u nas unowocześnienie systemu oświatowego znajduje się w centrum zainteresowania społecznego. Gruntowną reformę szkolnictwa przeprowadza Szwecja. Oto kilka najciekawszych momentów tego przedsięwzięcia.

PRZED TRZEMA LATY zdecydowano, iż szkoła podstawowa mieć będzie aż 9 klas, czyli wypuści 16-letnich absolwentów. W klasach 7 i 8 obok przedmiotów wspólnych dla wszystkich uczniów, wprowadza się zajęcia dodatkowe, uwzględniające indywidualne zainteresowania młodzieży. Na tomiasz klasa ostatnia dzieli się już zdecydowanie na 4 odrębnych kierunków: 4 praktyczny i 5 teoretyczny, dowolnie przez uczniów wybranych.

Młodzi Węgrzy, podobnie jak od roku bieżącego ich polscy koledzy, mają zmniejszoną ilość przedmiotów obowiązkowych. Zdają więc z języka ojczystego, matematyki i historii, a czwarty przedmiot mają do wyboru. Punkty otrzymane z tego właśnie przedmiotu, wiążące się z dalszymi planami życiowymi, brane są pod uwagę przy egzaminie na wyższą uczelnię.

20 TYSIĘCY HISZPANÓW zdobyło już maturę drogą... ra diową. Audycje przeznaczono

w zasadzie dla uczniów, którzy z różnych względów nie mogą regularnie uczęszczać do szkoły średniej, szybko zainteresowały starszą generację. Powiekszono znacznie nakład czasopisma publikującego materiał pomocniczy. Popularność tej formy uzupełniania wykształcenia jest nadal ogromna.

Oprac. m. wil



DLA ROZWOJU TURYSTYKI

Organizacje turystyczne Bułgarii, Jugosławii i Turcji postanowiły na naradzie w Sofii poczynić daleko idące ułatwienia granicze, zbudować dodatkowe stacje benzynowe, napraw samochodów i motocykli oraz szeroko wspólnie rozreklamować międzynarodową autostradę, biegnącą z Europy zachodniej przez Belgrad, Sofię, Istanbül na Bliski Wschód. Dzięki bułgarskiemu kredytowi w wysokości 3 mln dolarów zakończono w listopadzie ub. roku budowę 100-kilometrowego odcinka międzynarodowej autostrady na trasie z Belgradu przez Nisz i Sofię do Istanbulu.

NA LINII: BULGARIA — JUGOSLAWIA

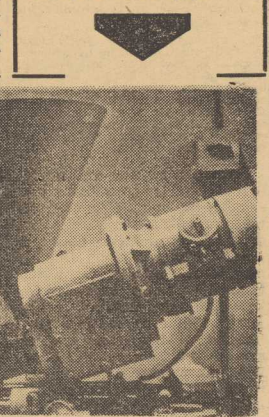
Upięty rok stanowił dla stosunków bułgarsko-jugosłowiańskich poważny krok naprzód. Obroty towarowe wzrosły o 25 proc., a ich wartość osiągnęła 19 mln dolarów. Pomiedzy Bułgarią i Jugosławią podjęta została szeroka kooperacja przemysłowa w dziedzinie chemii i farmacji, budowy maszyn i statków. W ub. roku utworzono w Dimitrowgradzie jugosłowiańsko-bułgarską stację odpraw pociągów pasażerskich i towarowych. Zbudowano również dwie przygraniczne linie wysokiego napięcia, za pośrednictwem których Bułgaria korzysta z energii elektrycznej przekazywanej z Jugosławią, a także z innych krajów socjalistycznych.

WYNIKI PLANU 1964

Plan produkcji przemysłowej został w ub. roku przekroczony w Bułgarii o 3,2 proc., zaś produkcja przemysłowa wzrosła o 11,1 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. Produkcja rolna zwiększyła swe rozmiary w porównaniu z rokiem 1963 o 8,6 proc. Produkcja przemysłowa uzyskana w 1964 roku była 2,8 raza większa niż produkcja w 1956 roku. (CET)

W RADZIECKIM INSTYTUCIE Naukowo-Badawczym Polimeryzacyjnych Tworzyw Sztucznych badane są nowe masy plastyczne znajdujące szerokie zastosowanie w przemyśle, budownictwie, medycynie i w wielu innych gałęziach gospodarki narodowej ZSRR. Tworzywa z polistyrenu, polietylenów i poliostanu wynyli, których metody produkcji opracowuje Instytut są następnie wykorzystywane przez wiele przedsięwzięć w całym kraju.

Z REFORMĄ egzaminu maturalnego o rok uprzedził nas Węgry. Modernizacja poszła w kierunku ułatwiający wykazanie indywidualnych uzdolnień i zaniżowań absolwentów, a tym samym, dokonania właściwego wyboru zawodu.



potem okazało — wymaganą 1683 r. pod Wiedniem, kpiącym Marco d'Aviano, błogostą wił wojska Waszego króla Jana Sobieskiego idące na Turków.

1683 r. pod Wiedniem, kpiącym Marco d'Aviano, błogostą wił wojska Waszego króla Jana Sobieskiego idące na Turków.

łem zawsze za wytwór wyobraźni artysty. Potrzebny mu był raczej ze względów, że się tak wyrażę, ideologicznych, niż dla odzwierciedlenia czystego przebiegu wypadków. O naiwny!

PO KOTORZE chodziłem z głową lekko skołowaną. Miałem za sobą opętany zjazd z prawie 1300 na n.p.m. leżącej przełęczy Grbali, dwudziestu pięciu serpentynami w dół nad żalokę; spacer, a właściwie wspieranie, na mury fortecy, zaplecionej niżej jaskółcze gniazdo do skały o paręset metrów ponad miasem, widoczne staniąd niczym z lotu ptaka; zwiedzenie samego Kotoru, co choć podobnie jak Dubrownik zażyty w historycznym kształcie wewnątrz miejskich fortyfikacji, się w przeciwnym kierunku do swego renowowanego sąsiada nie robi wrażenia gigantycznego skansenu dla turystów czy filmowej makiety tak doskonałej, że aż kiczowatej. Teraz, w ślad za grupą jakichś turystów, zagłębiłem się w mroczne wnętrza katedry.

STARUSZEK zauważył brak podziwu dla tego gabinetu osobliwej i akrymofej. Ziaki się widzi, że nie dostanie kolejnych 100 dinarów. Począł więc deptać się z jakiegoś kraju przywołanym w miedzi, że może znaleźć coś specjalnego. Kiedy dowiedział się, że z Polski — rozpoznał się natychmiast.

— Mamy tu coś dla Pana. Oto — mówił pokazując srebrny krzyżyk wysadzany w katorze, że sprytnie — jak się mieniami — krzyż, którym w

Czyżby więc autor starej ryciny wiernie oddał wydarzenia spod Wiednia? Sprawdziłem. Rzeczywiście. A krzyż katedralnego skarbcza w Kotorze jest autentyczny. Jego właściciel zginął później, raniony w walkach. Krucyfyks dostał się w ręce prowincjała zakonu kapucynów, de Santi. Od niego otrzymał go proboszcz kościoła pod wezwaniem św. Symeona w Zadarze. Ten z kolei ofiarował krzyż swemu ulubionemu uczniowi — kotorzycyowi, studiumu duchownym. Z nim krucyfyks przywędrował do Kotoru. Dostał srebrną podstawę, na której wyrtyło jego dzieje. I do dziś stoi so bie spokojnie, lekko przykurzony w skarbcu katedralnym.

Nie muszę chyba wyjaśniać, że stary przewodnik przekroczył jednak w tym dniu swój plan wpływów finansowych.

J. BARIŃSKI

Kawiarz pod muzami

Archiwum dziennikarza

Z pewną obawą, żebyście państwo nie pomyśleli, iż pecham na Olimp i na Parnas mają branżę, zaprosiłem dzisiaj do naszej umownej kawiarni jednego z seniorów szczecińskiego dziennikarstwa. Bo pewnie: gdzie nam, wyrobnikom dióra, żądać od muz natchnienia i am brozi. My raczej z gorącej kawy ni Hefajstosa, my od twardego kowadła. Bując w obłokach możemy tylko w tym wypadku, jeżeli wleci w nie jakiś mowy „sputnik”, rakietą mię-

Ale telefon kolejowy działał już! Zatem wspomnienie to niezupełnie oddaje klimat szczecińskich początków. Raczej pokazać trzeba — młodzieży przede wszystkim — zrujnowany jeszcze w 1946 roku port szczeciński. Jan mówi mi, że gdy z pierwszą wycieczką dziennikarską zwiadał jego nabrzeża, te objawiły im się jako idealne tereny do... polowań na dzikie kaczkę i zdżdziałe kozy. Ktoś nawet żalował, że z sobą nie zabrał dwururki. Może i to też odda atmosferę tamtych lat, gdy powier, że Boleski musiał sam pokierować odbudową przyznanego lokalu na mieszkanie i redakcję. Tak energicznie zaś się do tego zabrał, iż nie tylko dla siebie izby, ale i całą kondygnację trzypiętrowego domu podniósł z gruzów, resztę zaś zabezpieczył do dalszych robót.

Jedenaste lat później — w 1957 roku — zdarzyło się Boleskiemu, a był wtedy dziennikarzem „Kurier”, że na pierwszej stronie naszej gazety podał dużą informację z pracowni szczecińskich urbanistów i tak ją, przez cztery łamy, zatytułował: „Najruchliwszym punktem Szczecina będzie szeroka na 32 metry ul. Jaromira”. Pisał w tej wiadomości również o nowych domach w Alei M. Buczka, w tlicach Wielkopolskiej i Roosevelta. Kto zna Szczecin z tamtych lat wie, że na wszystkich tych ulicach były jeszcze tylko zagruzowane nie i porosłe trawą place. Inny szczeciński dziennikarz więc zarucił oczywiście także w druku — „dret w mowę” i „brak realizmu”. Zycie zaś temu sporowi taką dopisał poimie: nie mimelo parę lat, a pokimista Jana w jednym z wydawanych przy ulicy Jaromira bloków... zamieszkał.

To brzmi tak prawie, jak anegdot. Lecz nie chcę tu drugiemu i równie szanowanemu koleżance po piórze dokuczyć za to, że chciał być realistą. Realizm to przecież zaleta, a nie wada w dziennikarskim fachu. Ale w tym mamy do wód, jakie w Szczecinie mogą się zdarzyć „niespodzianki” i jak nie lubię takiego miasta?

Boleski zwierza mi się, że przeczuwał iż w mieście tym osiadł po wojnie, snując sobie marzenia o przyszłości... za drutami oficerskiego obozu je rkiego w pobliskim Dobiegniewie-Woldenbergu. Nawet umawiał się tutaj z obywatelami kolegami na spotkania powojenne. Marzenia spełniły się i mieszka w Szczecinie do dzisiaj. A na seniora wcale nie wygląda. Wiecznie jest zalatany, stale sprężysty; pełni różne funkcje społeczne. Między innymi — przewodniczącemu (długoletniemu) Okręgowy Komisji Związku Zawodowego Pracowników Książki i Prasy i sekretarza zarządu Oddziału Szczecińskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Bo chociaż zawiąduje teraz szczecińskim archiwum prasowym — sam do archiwum wcale się nie kwapi. To miasto bardzo sprzyja długiemu zachowaniu młodości.

JAROMIR TRYGLAW



żyplanetarna albo kosmonauta. Ale, nie można narzekać, na ziemi też dzieją się, na wet codziennie, arcyciekawe sprawy. I spotykamy wielu arcyciekawych ludzi. W Szczeci nie zaś pod tym względem wcale nie uskarżamy się na bezrobocie.

Senior nasz, czyli redaktor JAN BOLEWSKI, uczestniczył w szczecińskich wydarzeniach od marca 1946 roku. I jeśli w tamtych pionierskich czasach coś ze Szczecina roznosilo się na całą Polskę, niemały był w tym udział Boleskiego. Bo on tu właśnie zorganizował od dział Polskiej Agencji Prasowej. A wówczas nie tak łatwo było przekazywać wiadomości, jak teraz, gdy wiąz nas z całym krajem dalekopisy, te lexy, kable radiowe i telewizyjne łąca. Wówczas trudno nawet było o szybkie połączenia telefoniczne.

Dla dziennikarza przecież, gdy trzeba pilnie relacjonować ważne wydarzenia, nie może być przeszkód. A właśnie w owym 1946 roku odbywała się w Szczecinie impreza niezwykle doniosła: Ogólnopolski Zlot Młodzieży pod hasłem „Trzymamy Straż nad Odrą”. Zjechał na nią przywódcy partii i państwa. Boleski więc musiał zapewnić sobie jak najmniej zawodny kanał dla przekazywania informacji z tych uroczystości. I znalazł go... w telefonie kolejowym. Codziennie o określonej godzinie dzwonił ze szczecińskiej DOKP do Ministerstwa Komunikacji. Tam już na jego relacje czekał umówiony stenoğraf z warszawskiej centrali „PAP”.

Znacie dowcip o małżeństwie? No, to posłuchajcie.

ON: — Czy chcesz zostać moją żoną?

ONA: — Nie chcę.

I byli szczęśliwi przez całe życie...

Ten dowcip można strawestować. ON: — Czy chcesz się ze mną rozwieść? ONA: — Tak. — I byli...

WŁASNIE — jacy byli? Czy rozwód za obopólną zgodą (a więc, jak należy sądzić, bez dramatu, po dojrzałej refleksji, z zabezpieczeniem życiowych interesów obu stron i ich dzie-

ność między stopniem wykształcenia a „sikonnością” do rozwodu. Na przykład na tysiąc lekarzy przy padło tu 5,1 rozwodów, czyli dziesięciokrotna średnia krajowej, pracowników nauki — 2,5, inżynierów — 3,4, techników — 2,5, robotników — 1,9.

ROZWODY PO POLSKU

ci) dają poczucie szczęścia? Amerykański socjolog W. Waller zapatrzył się na to sceptycznie. Według niego rozwiedzie ni muszą się uprzeć z pięcioletnimi trudnymi problemami: zreorganizować sobie życie seksualne, leczć rany zadane dumie własnej, zreorganizować stosunki towarzyskie i cały tryb życia prywatnego, zapewnić sobie źródło utrzymania

W Polsce największy odsetek rozwodów przypada na mężczyzn w wieku od 26 do 50 lat i na kobiety między 26 a 40 rokiem życia. Jednak zdarzają się rozwody wśród małżonków poniżej 20 lat: u mężczyzn — 0,1 proc., u kobiet — 0,5 proc., a także u osób bardzo młodych: 4,7 proc. rozwodzących się młodziżka i 0,2 proc. kobiet przekroczyło siedemdziesiątkę! Odsetek rozwodów, udzielonych osobom mającym dzieci, jest u nas niższy niż w wielu innych krajach. W latach pięćdziesiątych wynosił około 40 proc. orzeczeń, gdy np. w Wielkiej Brytanii prawie 70 proc.

townie, koszalińskie i gdańskie, najniższe wskaźniki — rzeszowskie, lubelskie, poznańskie i kieleckie.

Znaczny wzrost liczby rozwodów zaraz po wojnie, a następnie stabilizacja ich wskaźnika na poziomie wyższym od przedwojennego ale nie ulegającym poważniejszym zmianom — ma wspólnie przyczyną dla wierzających i niewierzających, ludzi z jących w stroju kapitalistycznym i socjalistycznym, spo-

...I byli szczęśliwi przez całe życie?

(kobieta) lub obsługę domową (mężczyzna), odzyskać spokój emocjonalny i znaleźć drogę do powrotnego przystosowania. Jednak socjologowie i psycholodzy są zdania, że lepszy najgorszy rozwód od złego małżeństwa.

Rozwodzimy się więc. W porównaniu z okresem sprzed roku 1946, kiedy rozwody sądowe (nie mylić z małżeństwami — różnicę dawno wyjaśnił Bey) istniały tylko na terenie B. zaboru pruskiego, rozwodzinmy się nawet dość często: w latach 1957-60 wypływało średnio po 30 tysięcy rozwodów, a co drugi kończył się rozwodem. Jednak w zestawieniu z innymi krajami zajmujemy miejsce dość niskie. U nas wypada pięć rozwodów na dziesięć tysięcy mieszkańców, w Stanach Zjednoczonych 22,5, na Węgrzech 22, w Rumunii — 19, w ZSRR — 11. Jeśli porównamy wzrost wskaźnika rozwodów w różnych krajach, okaże się że od roku 1950 Polacy zrobili niewielkie „postępy” (od 0,44 do 0,50 promille), gdy np. Węgrzy podwoili swój wskaźnik, a w Meksyku podniósł się do połowy. Wbrew zakorzenionym opiniom (które m. in. posłużyły jako jeden z argumentów za podniesieniem wieku zdolności do zawarcia małżeństwa), w Polsce w pierwszym roku po ślubie rozwodził się zaledwie 5,7 proc. ogółu rozwiedzionych małżeństw. Progrem kryzysu małżeńskiego jest dopiero pięćdziesiąt — 64,2 proc. rozwodów przypada na ludzi, którzy przeżyli ze sobą co najmniej teki okres czasu. Z analizy dokonanej na terenie Warszawy (najwyższy wskaźnik rozwodów w kraju) wynika, że istnieje wprost proporcjonalna zależ-

Jak dzieli się globalny wskaźnik (pięć rozwodów na 10 tysięcy mieszkańców) na poszczególne województwa? Łatwo się domyślić, że obok Warszawy — 15,2, „przoduje” Łódź — 12,9; procesy ludnościowe w tych dwóch największych miastach przebiegają zawsze podobnie. Dane liczbowe potwierdzają również tezę o większej ilości rozwodów w ośrodkach bardziej uprzemysłowionych oraz tam, gdzie jest większy przepływ ludności. Wyższy wskaźnik od przeciętnego mają więc województwa: wrocławskie, zielonogórskie, ka-

szecińskie przekonanie, że przyczyną małżeństwa powinna być miłość, a celem — trwałe współżycie z ukochaną osobą. Gdy więc miłość wygasnie...

Co robić, żeby nie wygasła? Psychologowie radzą: długo „chodzić” z sobą, zanim zapadnie klamka małżeńska. O wiele dłużej, niż to przewiduje polski przepis, zobowiązujący zakochanych by ogłaszali zamiar wstąpienia w związek małżeński przed dniem ślubu.

IRENA FRĄCOWIAK

PROBLEM DNIA

MYSLEĆ EKONOMICZNE

Prace nad planami alternatywnymi w wielu przedsiębiorstwach przemysłowych i morskich naszego województwa są już w fazie końcowej. W zakładach pracy odbywają się wyjazdowe posiedzenia i Egzekutywy Komitetów Wojewódzkiego i Miejskiego PZPR, na których dyskutuje się przedstawione wersje planów, ocenia zgodność kierunków, przyjętych przy ich opracowywaniu z założeniami uchwały II Plenum Komitetu Centralnego oraz instrukcji KC.

W niektórych przedsiębiorstwach ostateczne wersje planów alternatywnych były przedmiotem dyskusji na wspanych posiedzeniach dyrekcji oraz POP i rad zakładowych.

Na podstawie ocen i dyskusji można już wysnuć pewne ogólniejsze wnioski. Otóż w większości przedsiębiorstw prawidłowo zrozumiano intencje i ducha uchwały II Plenum KC, wobec czego obrano właściwy kierunek przy opracowywaniu planów alternatywnych. Zwrócono tam przede wszystkim uwagę na ujawnienie i wykorzystanie wszystkich rezerw produkcyjnych. Pierwsze wersje planów alternatywnych przewidują w tych zakładach zwiększenie produkcji w porównaniu do wskaźników dyrektywnych władz nadrzędnych, przede wszystkim dzięki wykorzystaniu rezerw produkcyjnych i organizacyjno-technicznych. Dopiero drugie wersje uwzględniają pewien wzrost nakładów inwestycyjnych w stosunku do proponowanych przez zjednoczenia, przy czym inwestycje te są bardzo efektywne i rzeczowe, na podstawie rachunku ekonomicznego uzasadnione.

W niektórych zakładach ujawniono i zewidencjonowano rezerwy produkcyjne, nawet wówczas, gdy zakład wie, że w wielu różnych przyczyn, np. braku strowców w kraju, rezerwy te nie będą w najbliższych dwóch czy trzech latach mogły być wykorzystane. Chodzi jednak o to, aby władze nadrzędne wiedziały, że zakład dysponuje takimi rezerwami.

W niektórych jednak zakładach plany alternatywne przewidują wzrost produkcji, ale wyłącznie drogą znacznych dodatkowych inwestycji, przy czym nie są one uzasadnione, ani efektywne. Zdarzały się nawet wypadki włączenia do planów alternatywnych inwestycji nie związanych bezpośrednio z produkcją, chociaż przecież zarówno uchwała II Plenum jak i instrukcja KC wyraźnie mówią, że o zwiększeniu nakładów na tego rodzaju inwestycje nie ma mowy. Po prostu nie stać nas na nie.

Jednocześnie w tych zakładach nie ujawnia się wszystkich rezerw, załogi i aktyw nie potrafiły przełamać starych chemiczarskich tendencji do „magazynowania” pewnych rezerw, aby następnie łżej było realizować zadania produkcyjne.

Plany alternatywne będą przedmiotem obrad KSR-ów, warto więc na wspomniane niedomagania zwrócić uwagę, a przede wszystkim przeanalizować opracowania, aby były one zgodne z założeniami uchwały II Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

MEDAL I DYPLOM

Taki piękny medal z brązu (na zdjęciu po prawej) i dyplom wydano z okazji uruchomienia ośrodka telewizyjnego w Kolołowie. Wśród odznaczonych medalem „za zasługi w budowie telewizji Szczecińskiej” przynajmniej jeden z pracowników Miłośników Telewizji, znalazł się także „Kurier”. Dziekiujemy także „Kurier”.

Foto: St. Cieślak

TV
DYPLOM
Za udział w budowie telewizji Szczecińskiej Towarzystwo Miłośników Telewizji przyznało
REDAKCJI KURIERA SZCZECIŃSKIEGO
medal pamiątkowy

Zasada, luty 1968

Astronautka? Być może

Ośrodek pilotowanych statków kosmicznych w Houston (Teksas, USA) zakwalifikował do grona „po tencjalnych kandydatów” 500 osób, a wśród nich 4 kobiety.

Krajowa Akademia Nauk w Waszyngtonie dokonała w tych dniach gruntownej selekcji i pozostawiła na liście 25 nazwisk. Potem Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) w ciągu 2 miesięcy wybierze spośród nich od 10 do 20 osób, które rozpoczną przygotowania do lotów w Kosmos.

AMAZONKI w Tadżykistanie

Dokonało ostatnio ciekawego odkrycia w czasie prac wykopaliskowych na terenie starożytnego Pendżikentu w dzisiejszym Tadżykistanie. Jest nim barwny fresk odmalowany w jednej z sal odkopanego pałacu w centrum tego państwa — mieście Segdjan. Fresk ukazuje sceny batalistyczne. Wśród ciężko zbrojonych wojowników na obrazie widać również walczące na koniach kobiety.

Historycy sztuki są zdania, że nieznanego malarza inspirowała legenda o amazonkach. Jest to pierwszy tego rodzaju znalezisko w sąsiedztwie całego Wschodu. Uczniowie rozpoczęli szczegółowe badania wykopaliska.

Konserwacja kwiatów

W OŚRODKU badawczym Departamentu Rolnictwa Stanów Zjednoczonych opracowano nową metodę znacznego przedłużenia okresu, w którym kwiaty cięte nie więdną. Kwiaty poddane w ciągu 24 godzin działaniu atmosfery zawierającej cienki etylen nie więdną w ciągu 10 dni po ścięciu. Prawidłowo dobrane etyleny hamuje postawianie w tkankach rośliny etylenu, który bierze udział w cyklu wydzielenia przez roślinę wody, a więc w procesie jej usychania. Metoda odparniania kwiatów na wysychanie może spowodować wielkie przemiany w ogrodnictwie i w handlu kwiatami ciętymi. (S.K.)

Kajak w sieci

NIE CZĘSTE TROFEUM wyścigieni w czasie polowu spodłodu rybaczy brygady Adolfa Kowalewskiego z Plusk na Mazurach. Otóż zamiast oczekiwanej pomki łuszczy, znaleziono w sieci ok. 150 drobniery oraz... turystyczny kajak, który na domiar złego porwał matnię. (a)



Na tropie Inspektora Sowy

Wiesław Gołas pod obstrzałem

— Czy mogę mówić z panem Gołasem?
— Jeszcze nie przyjechał.
— Jak to? Przecież przedstawienie rozpoczyna się za kwadrans!
— Rozmawiam z sekretariatem Warszawskiego Teatru Dramatycznego, gdzie znany aktor jest etatowym pracownikiem.
— To nie. On wpada prosto na scenę. Pociąg tak przychodzi. Po dwóch godzinach.
— Czy mogę mówić z panem Gołasem?
— Już wyjechał.
— Jak to? Przedstawienie skończyło się przed trzema minutami!
— Ale on prosto ze sceny pędzi do pociągu.

Po wielu trudach dopadłam Wiesława Gołasa w przerwie programu nowo otwartego kabaretu Warszawskiego „U Dudka”.

— Jaki jest pana rozkład jazdy?
— Od siódmej rano do piątej po południu kręcenie serijnego filmu telewizyjnego „Inspektor Sowa na tropie” w Łodzi, wieczorem przedstawienia w Dramatycznym w Warszawie; telewizyjna, próby w Kabarecie Starzych Panów, no i teraz trzy

razy w tygodniu ten kabaret. Prosto z teatru lecę tutaj. Szczęściem, odległość jest mniejsza, niż między Łodzią a Warszawą. Tylko kilka ulic.
— Po co pan tyle „nalapał”?
— Zadaję beceremonialne pytanie.
— To zbieg okoliczności, zresztą częsty w moim zawodzie. Planów repertuarowych nie na gina się przecież do aktora. Czasem następuje więc zbieżność, zawsze można odmówić, ale na to sobie aktor na ogół nie pozwala.

— Dlaczego?
— Bo nigdy nie ma pewności, czy drugi raz będzie miał szansę. Bo w świadomości aktora drzemie poczucie, że jego za wód czy raczej powodzenie za wodowe jest efemerydą, jest czymś sezonowym, przejściowym, że przyjdzie starość...
— Też piękny wiek dla aktora.

— Tak, ale wymagający przedstawienia się na inne tory, zmiany aktorskiej osobowości, a to nie każdy potrafi.
— No, i inteligencji, powiedziała bym, ogólnej, wszechstronnej zainteresowań, nie zakładania się w swoim środowisku i nie zakładania się w ciasnej specjalności zawodowej.

— Właśnie! Dlatego zafrapowała mnie propozycja Dudka Dziecińskiego. Moim głównym zajęciem jest teatr, poza tym trochę film i telewizja, nigdy jednak jeszcze nie próbowałam estrady.

— I jak się pan czuje?
— Nie nadzwyczajnie — mój rozmówca kręci głową — jeszcze nie osiągnęłam swobody.
— Dla widza jest pan jej uosobieniem!

— To dwie różne sprawy. A tak naprawdę mam tremę...
— Panie Wiesławie, niech mi pan zdradzi tajemnicę warsztatową: czy aktor patrzy na widza?

— Patrzy, ale bezosobowo, nawet gdy go rozpoznaje i gdy się do niego zwraca. Nawigacja nie kontaktu z jednym widzom prowadziłoby do dekoncentracji, prowadziłoby aktora do prostru do swojej osobowości, a to byłoby zgubne dla roli.

Kanonik Kopernik nie był księdzem?

Problem, czy wielki polski astronom — Mikołaj Kopernik był faktycznie księdzem od dawna nurtuje nie tylko uczonych, ale i szersze koła społeczeństwa w różnych krajach. Dowodem tego są stale ukazujące się — a w ostatnich czasach szczególnie licznie — prace i doniesienia naukowe na ten temat. Np. w USA ukazała się w tej sprawie praca amerykańskiego historyka Edwarda Rosena; jednym z jej odczewów był uwagi J. Ulanowicza na ten temat w miesięczniku polskich astronomów „Urania”.

Od dawna wielu najpoważniejszych badaczy wyrażało dużą wątpliwość co do tego, czy faktycznie astronom był księdzem i wypowiedział się za ten (F. Hippler), że był on tylko zwykłym klerikiem. Jak bowiem pogodzić znaną i udokumentowaną działalność lekarską Kopernika, niedopuszczalną wówczas u księdza? Byli i tacy historycy, którzy kategorię cnie stwierdzili, iż Kopernik w czasie wstępowania do kapituły posiadał cztery niższe święcenia, ale później już nigdy nie otrzymał wyższych święceń kapłańskich. W każdym bądź razie nie było dowodów na potwierdzenie tego, iż Kopernik był faktycznie księdzem.

Sprawa zmieniała obrót i wyglądała na udowodnioną, z chwilą gdy włoski uczynek Line Signinolfi znalazł brulion dokumentu notariusza z Bolonii Girolamo Belvisi z r. 1497. W dokumencie tym Kopernik upoważnia dwóch kanoników fremborskich do objęcia w jego imieniu kanonii, gdyż bawił on jeszcze wówczas w Bolonii na studiach. We wspomnianym dokumencie Kopernik miał figurować jako „Venerabilis vir, dominus Nicolaus, olim Nicolai Copernig, Canonici Varmiensis, scholaris Bononiensis, studens in iure Canonico, presbiter constitutus” (prezbiter — to kapłan mający prawo odprawiania mszy i udzielania sakramentów). Wobec tego niemal wszyscy kopernikolodzy na świecie przyjęli tezę, że Kopernik był księdzem — za udowodnioną.

Tymczasem przed rokiem ukazała się w Marburgu książka niemieckiego kopernikologa Hansa Schmaucha, która zadała największy cios tezie o kapłaństwo Kopernika. Otóż autor rozprawy pisze, że będąc w Bolonii oglądał osobście i dokładnie dokument notariusza i z wielkim zdumieniem stwierdził błąd w odczytaniu tego pisma przez prof. Signinolfiego. Otóż najważniejsze słowo tego dokumentu brzmi nie: presbiter, ale „Personaliter” („Osobście”). Oznacza, to, że Kopernik był osobście w biurze notarialnym przy sporządzaniu owego aktu.

Tak więc brakuje jakiegokolwiek dowodu, że Astronom otrzymał kiedykolwiek święceń kapłańskich.

— Zauważyłam, że pański wzrok przesuwają się bezosobowo po ludziach, nawet kiedy nie jest pan na scenie.

— Tak. Wolalabym czasem być nie rozpoznawany na ulicy, w kawiarni czy pociągu. Powodzenie to zarówno błogosławieństwo, jak i plaga.

— A jeśli błogosławieństwo to jakie?

— Chociażby Grunwaldy spod lady. Teraz jednak ja chciałabym poruszyć jeden temat — pan Wiesław zmienia ton. — Powiedziała pani, że aktorzy mają skłonność do zakładania się w naszym środowisku. Ale wie pani, między innymi dlaczego tak się dzieje? Gdy znajduję się na przyjęciu nie wśród aktorów, natychmiast rozpoczynają się mniej lub bardziej śmiałe próby: niech pan coś zagra! — To zupełnie tak, jakby lekarzowi kano w środku przyjęcia zbadał któregoś z gości lub inżynie rowi polecono przystąpić do robienia projektu.

Rozmawiała: EWA BERBERUJZ

Krzyżówka nr 7

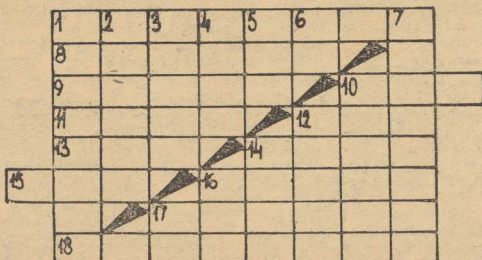
POZIOMO: 1 — podziemne wienienie, 10ch, 8 — muszkieter w surtanie (wg Dumasa), 9 — krasomówca, 10 — typ ozagławiania malej łodzi, 11 — grupa wysp nieopodal Timoru (Indonezja), 12 — jeden z nielicznych polskich bokserów zawodowych, 13 — wrzątek, 14 — wspaniałomyślny czyn, 15 — powierzchnia bez polysku, 16 — jedno z najpotężniejszych plemion murzyńskich, 17 — instalator urządzeń sanitarnych lub telewizyjnych, 18 — odszczerpienie.
PIONOWO: 1 — grupa statków wykonująca wspólnie zadanie, 2 — królestwo w Burgundii, 3 — przyczyna wiosennych powodzi, 4 — „swata” kochanków, 5 — wspólnota gminna w dawnej Rosji, 6 — nieprzeciętny człowiek 7 — placówka wywiadowcza, 10 — broń wklada dana na palec, 12 — zasłonek inwalid, 14 — węgierski ośrodek zdobywania boksytów, 16 — fr. krytyk literacki (— BOS), 17 — miasto w pn. Norwegii.

„STAFIA” — Szczecin Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 14-dniowym z adnotacją na kopercie „Kryżówka nr 7”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.



WIOSNA ZA PASEM

MODELKA z Czechosłowacji Olga Svetalska prezentuje kostium sportowy w mędnym połączeniu kolorów czarno-białym, model z magdeburskiego domu mody.



(21-28.11.1949 r.)

♦ Angielski tygodnik FAIRPLAY, o porcie szwedzkim, Fort szwedzki, dawnej port o charakterze drugorzędnym, przeznaczony do przyjmowania towarów drobnicowych, został obecnie przekształcony w wielkie centrum eksportowe, służące nie tylko Polsce, lecz również Czechosłowacji i krajom basenu dunańskiego.

♦ 265 ulic dziennie zamiatają w styczniu ZOM. Ogółem wywieziono z miasta na wysypiska w Pomorzankach, Pogodnie i Grabówku 19 tys. m. sześć, gruzu.

♦ Szczecin obchodził uroczyste Międzynarodowy Dzień Solidarności z Międzyzłazką, która na centralna Krajowa akademie w Hall Sportowej przybył 10-tysięczny tłum młodzieży.

♦ Na nadzwyczajnym posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej, marszałek Związku Radzieckiego, dwukrotny bohater ZSRR, Konstanty Rokossowski został honorowym obywatelem Szczecina.

♦ Szczecin uroczyste obchodził 31 rocznicę powstania Armii Radzieckiej. Społeczeństwo całego Pomorza Zachodniego złożyło hołd Armii Wolności.

♦ Dziś rośnie tam wiklina. Wkrótce jednak przybiła tu będą statki. Na półwyspie „Ewa” przystąpiono bowiem do budowy nabrzeża Czechosłowackiego.

♦ Społeczeństwo szczecińskie przez swych reprezentantów zgnało w sobotę swego pierwszego wojewodę, Leonarda Borkowicza, który po niemal 10-letniej pracy opuścił nasze województwo, przechodząc na stanowisko ambasadora RP w stolicy bratniego narodu czechosłowackiego.

E. Rychter zapowiedział bicie rekordu Polski.

Cieżarowcy Polski i Węgier walczą w Szczecinie

Jak już informowaliśmy dziś o godz. 17.00 w szczecińskiej hali sportowej odbędzie się międzynarodowy mecz w podnoszeniu ciężarów Polska — Węgry.

WĘGRZY zapowiedzieli występ w bardzo silnym składzie. Należy przyuszczać, że dzisiejsze walki będą zaciete i, być może, dostarczą nowych rekordów kr. wych. Tym bardziej, że ciężarowcy Polski i Węgier należą — poza Związkiem Radzieckim — do najlepszych w Europie.

DRUZYNA polska wystąpi bez olimpijczyków. Należy jednak pamiętać, że nasza druga reprezentacja niewiele ustępuje je pierwszej drużynie. Podczas dzisiejszego meczu zobaczymy przecież m.in. W. SOLTYSIKA, który na mistrzostwach Europy w Moskwie zajął trzecie miejsce, aktualnie najlepsze go zawodnika w wadze piórkowej — E. RYCHTERA, który w swej dotychczasowej karierze sportowej był kilkakrot-



nym mistrzem Polski i właśnie podczas dzisiejszych spotkań zapowiedział próbę bicia rekordu Polski w tej kategorii a także i wielu innych równie świetnych ciężarowców.

A oto skład polskiej reprezentacji: WAGA KOGUCIA — W. SOLTYSIK — aktualnie najlepszy zawodnik w tej kategorii, jego rekord życiowy 312,5 kg.

WAGA PIÓRKOWA — E. RYCHTER — najlepszy wynik 335 kg, zapowiedział osiągnięcie 345 kg.

WAGA LEKKA — F. BENDYK — czołowy zawodnik kraju (287,5 kg).

WAGA ŚREDNIA — L. SKOWRA — członek kadry olimpijskiej, jego najlepszy rezultat 410 kg.

WAGA POŁCIEŻKA — M. KOPCZEWSKI — debiutant 395 kg.

WAGA LEKKOCIEŻKA — M. GOŁĄB — najlepszy ciężarowiec po Ireneusz PALINSKIM, kandydat na olimpiadę w Meksyku, 455 kg.

WAGA CIĘŻKA — B. MARCHLEWSKI — lepszy od aktualnego mistrza Polski w tej kategorii.

TRENEREM ekipy jest były zawodnik B. STEPIEN z Górnika „Thorez” Wałbrzych. (P)

BOKSERZY ARKONII remisują z Czarnymi Słupsk

W MECZU bokserskim o wejście do II ligi Arkonia zremisowała wczoraj z Czarnymi Słupsk 10:10. Ogólny poziom zawodów przeciętny.



GODZ. 9.00 — hala przy ul. Mickiewicza — d.c. turnieju piłkarskiego juniorów.

GODZ. 9.00 — hala sportowa — rozgrywki w piłce ręcznej kobiet o Puchar OZPR; LZS Szmarnog — WARTA Gorzów, Pogoń — AZS PAM, Łęczonowice — MKS.

GODZ. 11.00 — sala gimnastyczna w szkole przy ul. Bol. Śmiałego — mecz o mistrzostwo ligi międzyokręgowej w koszykówce kobiet AZS Szczecin — AZS Gdansk.

GODZ. 11.00 tor motocrossowy przy ul. Wojska Polskiego — start i meta kolarskiego wyścigu o mistrzostwo Szczecina w kategorii młodzików, juniorów i seniorów.

GODZ. 17.00 — hala sportowa — międzynarodowe zawody w podnoszeniu ciężarów POLSKA — WĘGRY.

Czy dogonimy europejską czołówkę? Pływacy stawiają na młodzież i nowoczesne metody treningu

PLYWANIE od wielu lat jest jedną z nielicznych dyscyplin, w których „nie liczymy się” zupełnie, już nie tylko w skali światowej, lecz także europejskiej. Upraszczając nieco, za główne przyczyny takiego stanu rzeczy przyjąć należy, że pierwszym rzędnie niedostateczną ilość prawidłowych basenów — zarówno krytych, jak i otwartych, oraz, co się z tym nierozłącznie wiąże, brak szerokiego zaplecza i stałego dopływu młodych kadr. Powodem numer dwa są niewątpliwie błędy w szkoleniu zawodników.

— Jak w tej nowej sytuacji wygląda układ czołówek krajowej?

— Najlepsi zawodnicy tworzą 22-osobową kadrę narodową, do której awans uzależniony jest od uzyskania odpowiedniego minimum — powołana została również tzw. kadra olimpijska, z myślą o naszym ewentualnym starcie w Meksyku, do której zaliczani są zawodnicy rokujący, ze względu na swój wiek i osiągnięte wyniki, nadzieje na ew. start w Mexico City. Zapleczem tych dwóch grup są kadra młodzieżowa i tzw. kadra rozwojowa (juniorzy).

— Jaki jest udział szczecińskich w tych grupach?

— Szemel i Wedzina znajdują się zarówno w kadrze narodowej jak i olimpijskiej, w kadrze młodzieżowej są Bochński, Marcinkiewicz, Koźluk i Zacharewicz, a w kadrze rozwojowej Paradowska, Klem i Wojtkajtis.

— Co jest najbliższym celem polskich pływaków?

— Przynajmniej mistrzostwa Europy w Holandii.

— Czy dopłyniemy..?

— To się okaże.

Rozm.: MAREK SZYMCZYK

O TYM, iż sytuacja z roku na rok stawała się coraz bardziej krytyczna niech świadczy fakt, iż dziś trudno byłoby znaleźć w Europie jakąkolwiek reprezentację narodową, w spotkaniu z którą nie odnieśliśmy wysokiej porażki. Jak duże są natomiast różnice dzielące (w sekundach i minutach) od najlepszych na świecie, lepiej nie wspominać... Nic więc dziwnego, iż w tej sytuacji ze szczególnym zainteresowaniem oczekiwaliśmy na wyniki obrad Walnego Zjazdu Polskiego Związku Pływackiego, który odbył się przed kilkoma dniami w Warszawie. Trudno oczywiście było sądzić, aby to najwyższe zgromadzenie związku znalazło jakąś magiczną formułę, pozwalającą bliskawicznie zniwelować różnice, dzielące nas od coraz szybciej pływającej europejskiej i światowej czołówki — spodziewaliśmy się jednak postawienia sprawy urodzenia polskiego pływania z całą ostrością. Czy tak się stało? — Z pytaniem tym zwracamy się do delegata na Zjazd, prezesa OZPiP, Tadeusza REKA.

— Tak. Zjazd krytycznie ocenił dotychczasową działalność związku, zarówno jeśli chodzi o tzw. sport wyczynowy, jak i pracę nad umasowieniem pływania.

— Cóż zatem postanowiono, aby wyjść z impasu?

— Wnioski i zalecenia sprządzają się do sprawy reorganizacji szkolenia — cały nacisk położony zostanie na pracę z młodzieżą, wprowadzone zostaną najnowocześniejsze metody treningu. Ponadto szkolenie zostaje zdecentralizowane — podstawową komórką staje się teraz klub i sekcja. Jako podstawę pracy w okręgach, ustanawia się tzw. sekcje wiodące, które w oparciu o ośrodki specjalistyczne, zapewnią mają pływakom pełne warunki szkolenia. Sekcji takich jest w całym kraju 25, z czego 2 w naszym okręgu — Neptun Stargard i Arkonia Szczecin. Cała tych sekcji znajdować się będzie pod stałą obserwacją i kontrolą.

Wznowienie turnieju halowego TSV Monachium

BONN PAP. W kolejnym meczu o mistrzostwo I ligi NRF, piłkarze TSV 1860 Monachium pokonali Herthę Berlin zachodni 6:4 (3:1). Drużyna monachijska zajęła czwarte miejsce w tabeli ligowej. W dniu 3 marca TSV 1860 Monachium wystąpi w Warszawie przeciwko stołecznej Legii. Bezpośrednio przed meczem odbędzie się spotkanie o Puchar Zwycięzców Pucharów.

Wznowienie turnieju halowego

WCZORAJ w hali sportowej wznowione zostały rozgrywki piłkarskie o turniej halowy juniorów o mistrzostwo m. Szczecina. A oto uzyskane wyniki:

Chrobry III — Budowlani III 5:2, Chrobry I — Budowlani II 2:1, Promień I — Stal Huta I 1:2, Orzeł II — Czarni III 0:3, Promień II — Orzeł IV 1:1, Chrobry IV — Świt III 1:5, Promień II — Stal Huta III 3:3, Czarni VI — Promień III 5:1, Pogoń IV — Arkonia I 3:3, Pogoń VI — Arkonia VII 4:7.

DZIS w godzinach od 9—20 dalsze spotkania eliminacyjne turnieju halowego. (n)

Porażka polskich hokeistów ze Szwecją „B”

TORUŃ PAP. Rozegrane w sobotę na sztucznym lodowisku w Toruniu spotkanie hokejowe Polska — Szwecja „B” zakończyło się zwycięstwem Szwedów 9:3 (4:2, 1:0, 4:1).

zadanie bojowe zostało wykonane. Oceniono wówczas, że około 34 000 mieszkańców Szczecina zostało bez dachu nad głową.

Następstwa tego nalotu były również straszne. Drugie obok Starego Miasta centrum handlu i drobnego przemysłu położone wzdłuż Langestrassie legło całkowicie w gruzach, 30 proc. dzielnic Grabowo, Bredow i Zeltechowo uległo zniszczeniu. Życie w północno-zachodnim Szczecinie zostało sparaliżowane. Nastąpiły poważne zaburzenia w zaopatrzeniu ludności. Przez kilkanaście dni polowe kuchnie, gęsto rozmieszczone w mieście, zasporytały ludność w sprawie posiłki, bardzo skąpe i mało kaloryczne, ale ratujące sytuację. Przed kuchniami tymi formowały się długie kolejki.

Ocenia się, że po sierpniu 1944 r. 60 proc. miasta było już zniszczone. Liczba zabitych wzrastała do tysięcy osób. Skrupulatni fachowcy wojny lotniczej obliczyli, że w latach 1943 i 1944 na każde 10 ton zrzuconych bomb przypadało 8 osób zabitych. Statystyki hitlerowskie, które na pewno są niepełne lub zaniżone, podają, że w czasie od stycznia 1942—1945 r. na Szczecin tylko w owoch czterech dużych nalotach spadło 5 261 ton bomb. Nie popominamy więc przesyady, jeśli ocenimy, że te ataki powietrzne na Szczecin spowodowały co najmniej straty około 7 000 osób spośród ludności cywilnej. A przecież niezależnie od atakowania samego miasta Szczecina w latach 1943—1945 intensywnie bombardowano jego przedmieście — Police.

Policka fabryka benzyny syntetycznej znana pod nazwą „Hydrierwerke Politz A.G.” zaczęła powstawać prawie w przeddzień II wojny światowej. Rozlokowana na ogromnym obszarze prawie 15 km kw., budowana była siłami cudzoziemskich robotników przymusowych, wśród których większość stanowili Polacy. Urządzenia i maszyny sprowadzone były z różnych stron świata, widywano tu nawet skrzynie z napisem „Made in USA”. Wiedząc o dla wielkiego kapitału nie było i w czasie wojny rzeczy nieprawdopodobnych i niemożliwych. Zatrudnienie fabryki miało osiągnąć liczbę 10 000 robotników. Produkcja dzienna w czasie wojny w kwietniu — maju 1944 r. dochodziła do prawie 2 800 ton benzyny. Fabryka była więc łakomym kąskiem dla lotnictwa.

Źródła angielskie podają, że wielkie bombardowania Polick były zamierzone już we wrześniu 1942 r., ale akcji

tych wówczas nie podjęto: lotnictwo brytyjskie prowadziło raczej nocne loty rozpoznawcze, polazone tylko czasami ze zrzucającymi bomb. W 1943 r. naloty na Police były też raczej sporadyczne i dopiero 1944 r. stał się dla Polick katastrofalny.

Uzgodniony „podział pracy” między jednostkami lotnictwa alianckiego przewidywał, że amerykańska 8 armia powietrzna dokonywała nalotów w dzień, a samoloty brytyjskie bombardowały w nocy. System ten stosowany był również w stosunku do fabryki benzyny syntetycznej w Policach.

Antypaliwowy „sezon” 1944 otwarto nalotami w maju, kiedy to 8 armia powietrzna (935 bombowców) wraz z myśliwcami 8 i 9 armii oraz samolotami RAF zaatakowały wytwórnię paliw w Zwickau, Merseburg-Leuna, Brüx, Lützkendorf i Böhlen. Te same siły w czerwcu 1944 r. bombardowały intensywnie Police. Były to pierwsze dzień naloty na ten obiekt. O jednym z nich napisał polski robotnik przymusowy:

„...Nalot nastąpił kilka minut po godzinie 12 w południe. Tego dnia rano między 7—8 godziną nad miastem pokazał się nad dużej wysokości prawie niewidoczny samolot. Krążył nad miastem i Policami około 30 minut znacząc niemożliwie. O godzinie 12 rozpoczęliśmy 30-minutową przerwę obiadową. Nagle pojawił się nad Szczecinem ponownie pojedyńczy samolot, po kilku minutach wziął kurs na Police. Nad zakładami benzyny znacznie obniżył lot i zatoczył nad nią wielkie koło. Szybko wokół zakładów przestawił dymny ślad. W tym momencie syreny w mieście ogłosiły alarm. Od wschodu, od strony Dabia na wielkiej wysokości nadeszły nad północną część miasta pierwsze eskadry samolotów. Były w zwartym prawie defiladowym szysku 3 — 9 — 27 grup po 27 sztuk, łącznie 9 czy 10 grup czyli około 270 samolotów. Pomimo gęstego ognia artylerii przeciwlotniczej eskadry w prostych liniach posyły nad Police i nie zmieniając kierunku lotu obrzucały bombami dokładnie to koło, które kilka minut wcześniej wyznaczył pojedyńczy samolot.”

Cała operacja odbyła się w bardzo szybkim tempie — obrona zakładów nie zdążyła ponoc nawet podpalić wszystkich beczek z płynem dla utworzenia dymnej zasłony.

(C. d. n.)



Kazimierz Golezewski (6)

We wspomnianym drugim sierpniowym ataku nocnym brało udział 461 bombardujących samolotów alianckich, osłanianych przez myśliwce. Zaginało 5 samolotów. Niemcy przerażeni skutkami nalotu coraz gwałtowniej wzmacniali obronę przeciwlotniczą. Liczba dział przeciwlotniczych w drugiej połowie 1944 r. wyniosła dla Szczecina i Polick 310, podczas gdy obrona Berlina w tym samym czasie dysponowała 325 działami.

Trzeciej sierpniowej nocy — z 29 na 30 — nadszły nad Szczecin 403 bombowce. W tym samym czasie na Królewiec poleciało 189 maszyn. Nad wyspami duńskimi i nad Bornholmem rozegrały się tej nocy wielkie bitwy powietrzne. Ciężar walk przejęły na siebie pierwsze grupy „Lancasterów”, lecące w kierunku Królewca. Straty wyniosły 15 maszyn. W drugim rzucie leciały grupy „Lancasterów” noszące bomby przeznaczone dla Szczecina. Od Bornholmu skręciły na południe i od wschodu zaatakowały o godz. 1.51 miasto i jego okolice. Rozgorzało nad miastem 5 bitew z myśliwcami niemieckimi, 3 polycyki stożono już poza miastem. Anglosasi stracili 23 maszyny, ale

WZNOWIENIE PRAC

Wojsko i młodzież w Parku XX-lecia

SZCZECIŃSKI Park XX-lecia, jedna z największych inicjatyw społecznych podejmowanych przez społeczeństwo na jubileusz naszego miasta — wkracza w kolejną fazę budowy. Dziś do prac w parku przystąpiła pierwsza grupa żołnierzy. Również jutro w pracach porządkowych weźmie udział ponad 200 żołnierzy Szczecińskiego Garnizonu.

Na temat dotychczas wykonanych prac i zamierzeń w budowie Parku im. XX-lecia w roku bieżącym obradowali rygnatariusze podpisanej w r. 1963 umowy — przedstawiciele władz miejskich, Garnizonu Szczecińskiego i organizacji młodzieżowych. Gospodarzy miasta reprezentowali: przewodniczący Prezydium MRN — Henryk ŻUKOWSKI, z-ca przew. PMRN — Eugeniusz GAŁKA, ze strony wojska: dowódca Garnizonu Szczecin — gen. brg. Stanisław ANTOS i z-ca d-cy 12 Dywizji Zmechana niszowanej im. Armii Ludowej do spraw politycznych — ppik. Zbigniew BOROŃSKI, młodzież Szczecina — przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMS — J. RATAJCZYK. Obecny był również sekretarz Komitetu Miejskiego ZPZR — Bolesław KLIMCZYK.

ga biegnąca do kąpieliska i parking przy „Arkonce”, uporządkuje się część lasu od strony Al. Wojska Polskiego.

Przedstawiciele wojska zadokowali pełną gotowość kontynuowania prac społecznych żołnierzy. Organizatorzy prac zapewniają natomiast lepszą organizację na miejscu budowy i bardziej precyzyjne określenie zadań dla poszczególnych grup.

Przewodniczący Prezydium MRN — Henryk Żukowski i sekretarz Komitetu Miejskiego ZPZR — Bolesław Klimczyk wyrazili pełne uznanie i serdeczne podziękowania wszystkim uczestnikom tego wielkiego przedsięwzięcia społecznego.

NA zakończenie posiedzenia przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Szczecina — Henryk Żukowski wręczył d-cy Garnizonu Szczecińskiego — gen. brg. Stanisławowi Antosowi legitymację i odznakę rzeczywistego członka TPS. (kg)

Omalując dotychczasową realizację tego wielkiego czynu społecznego — z-ca przew. Prez. MRN — E. Gałka podkreślił ogromny wkład żołnierzy Szczecińskiego Garnizonu, pracowników przedsiębiorstw i zakładów produkcyjnych oraz młodzieży w budowę Parku XX-lecia. Prace wykonywane w parku jest 256 Dzieci Stoczni Szczecińskiej, w którym połowa wartości wszystkich prac (ok. 4 mln zł) stanowi społeczna praca szczecinian. W roku ubiegłym wykonano również 800 m drogi łączącej ul. Arkońską z Al. Wojska Polskiego, a także wiele trudnych prac melioracyjnych.

W roku bieżącym wszystkie prace zostaną skoncentrowane w części parku — od ul. Wincentego Pola do „Arkonki”. Dokonczona będzie m. in. dro-

256 DZIECI Stoczni Szczecińskiej. Maluchy mają tu do swojej przerożonej kąciki zabawy, w których zgodnie ze swymi zainteresowaniami mogą „pracować” prawie jak ich dorośli rodzice. Oto gabinet fryzjerski. Małe modniście z całym zaufaniem poddają się upiększajacym zabiegom „fryzjerskim”.

FOTO W. CIEŚLAK

Z OKAZJI XIX rocznicy powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej odbyła się w sali Teatru przy ul. Potulickiej wojewódzka akademia, na którą przybyli przewodniczący PWRN Marian LEMPICKI, sekretarz KW PZPR, a zarazem przewodniczący Wojewódzkiej Rady ORMO Kazimierz PRUSIŃSKI, prezes WK ZSL poseł Ignacy KONKOLEWSKI, komendant wojewódzki MO pik Michał CHLEWICKI, przedstawiciele władz miejskich, wojska i organizacji młodzieżowych oraz ORMO-wcy wraz z rodzinami.

NA ZDJĘCIU: Prezydium wojewódzkiej akademii, w czasie której kilkunastuosobu najbardziej zasłużonych działaczy ORMO otrzymało z okazji święta dyplomy puchalne i nagrody pieniężne. (a) Foto: S. CIEŚLAK

Pracowita kadencja radnych DRN Pogodno

PRACOWITĄ kadencję miały komisje branżowe DRN Pogodno. W okresie ostatnich 5 lat przeprowadziły one ogółem 470 kontroli społecznych i podjęły 276 wniosków, które przekazały bądź Prezydium DRN bądź Prezydium MRN.

Komisja Oświaty i Kultury zajmowała się przede wszystkim działalnością gospodarczą szkół i przedszkoli na terenie dzielnicy, a także wiele uwagi poświęcała sprawom związanym z wychowaniem młodzieży. Radni brali udział w typowaniu szkół do remontu, uczestniczyli w pracach związanych

z rekrutacją dzieci do przedszkoli. Na wniosek Komisji Oświaty, DRN Pogodno przeznacza rokrocznie pewną kwotę pieniędzy na zakup nagród dla tych uczniów, którzy na zakończenie roku szkolnego mogli wykazać się najlepszymi postęпами w nauce. Komisja była też inicjatorką wielu spotkań rodziców z przedstawicielami organizacji społecznych i nauczycielami, na których to spotkaniach omawiano sprawy związane z wychowaniem młodzieży.

Komisja Zdrowia najwięcej uwagi zwracała na polepszenie opieki zdrowotnej mieszkańców dzielnicy oraz podniesienie higieny i stanu sanitarnego szkół, przedszkoli i żłobków. Przeprowadzono także kontrole sklepów żywnościowych, zakładów obrabowego zwłaz, hotelek sportowych. Wnioski zmieniające do usunięcia mankamentów przedkładano nie tylko Prezydium DRN ale także na sesjach.

Ważnym dla dzielnicy zagadnieniem zajmowała się m. in. Komisja Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego. Radni wspólnie z funkcjonariuszami MO prowadzili akcje: walki z pijactwem, chuligaństwem i przestępczością wśród młodzieży. Rezultaty tej akcji są już widoczne.

DRN Pogodno administruje m. in. takimi osiedlami, jak: Gumieniec, Osowc i Krzekowo. Komisja Rolnictwa i Leśnictwa poświęcała wiele uwagi sprawom melioracji. Innym zagadnieniem, które absorbowało członków Komisji były podpadłe gospodarstwa. Radni odwiedzali je, przeprowadzali rozmowy z rolnikami, pomagali im zyskać formalności związane np. z uzyskaniem kredytów rolnych. (h.s.)

Ukarano ponad 2 tysiące radio i tele - pajęczarzy

WRAZ ze wzrostem zakupów radioodbiorników i telewizorów zwiększa się także liczba osób które z różnych względów uchylały się od uiszczenia opłat przewidzianych za korzystanie z tych urządzeń. Wniosek taki nasuwa się po przejrzeniu protokołów, sporządzonych przez kontrolerów. Kontrolerzy Urzędu Pocztowo-Telekomunikacyjnego sporządzili w 63 r. ponad 1500 wniosków o egzekucję przewidzianej grzywny. W roku 64 liczba wniosków wzrosła do ponad 2000.

w karcie gwarancyjnej pouczenie, iż książeczki należy sporządzić w ciągu 7 dni od daty kupna radia, bądź telewizora. Natomiast po ujawieniu „radio czy tele-pajęczarstwa” właściciel odbiornika musi uiszczyć karę w wysokości 150 złotych a za telewizor 480 zł. Stawka ta jest jednakowa, niezależnie od terminu w jakim została przeprowadzona kontrola. To znaczy że zarówno trzytygodniowy posiadacz aparatu, jak i osoba która przez rok nie opłacała należności zapłaci tyle samo. Należy dodać, że opłacie podlega tylko jedno radio, jeżeli nawet w posiadaniu rodziny znajduje się więcej odbiorników. (h.s.)

Trudno powiedzieć, co powoduje opieszałość w zakładaniu książeczek opłat. Po zakupie odbiornika nabywca bowiem otrzymuje

Nauczyciele o sobie

WCZORAJ w Studium Nauczycielskim nr 2 w Szczecinie odbyło się posiedzenie plenarne Sekcji do Kształcenia Nauczycieli, po świętym omówieniu aktualnych problemów oświatowych, wynikających z reformy szkolnej. W obrębie udział wzięli nauczyciele stółców nauczycielskich ze Szczecina, delegacja liceów pedagogicznych z terenu województwa oraz przedstawiciele władz oświatowych i związkowych.

Referat pt. „O projektach reformy kształcenia nauczycieli” wygłosił redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego” mgr K. WOJCIECHOWSKI. Poruszył on wiele istotnych spraw związanych z kształceniem kadry nauczycielskiej. Ożywiła dyskusja, która rozwijała się wokół referatu dotyczyła przede wszystkim metod i form obecnego nauczania nauczycieli oraz proponowanych w tym zakresie zmian. Na zakończenie plenarnego posiedzenia uchwalono plan pracy Sekcji KN na rok 1965. (Dyl)

BYŁO to podczas uroczystego otwarcia jednej z placówek służby zdrowia w Szczecinie. Po części oficjalnej gospodarze poprosili gości do oddzielnej sali, gdzie miano spełnić toasty za pomyślność nowego ośrodka. Gdy większość gości zaczęła już się żegnać, do sali weszła grupa pielęgniarek, które przysiadły skromnie przy końcu stołu i w swoim własnym gronie, za pomyślność nowego ośrodka, także spełniły tradycyjny toast. Może to było czyjeś przeoczenie, jednakże w pewnym sposób ilustruje niezbyt budujące w naszej rzeczywistości kształtowanie się stosunków w mieście służby zdrowia. — Pracuję w swoim zawodzie 15 lat, mam dyplom, praktykę, znam swój zawód, zajmuję w je-

chu, po kilka w jednym pokoju, obwarowane zakazami, przepisami niczym zakonnie w klasztorze. W takich warunkach nie mogło być mowy nie tylko o jakichkolwiek wygodach, ale nawet o możliwości spokojnego odpoczynku po pracy. Trudno, mówiono pielęgniarkom, mieszkań jest ciągle za mało, dziękujcie i za taki kąt. A czy do pomyslenia jest, aby w podobny sposób można było skoszarować lekarzy? — pyta siostra Irena.

Jeżeli w jakimkolwiek zakładzie pracy dochodzi do podobnych dysonansów, to chwycie się nie tylko platforma na której kształtują się właściwe stosunki międzyludzkie, ale odbija się to też na dzia-

Na linii: lekarz-pielęgniarka

go hierarchii jedno z wyższych stanowisk, a mimo to nieraz miewam poczucie pewnej niższości — mówi siostra Irena. Zdąrza się, że z racji swojego stanowiska muszę interweniować w zatargach pomiędzy lekarzami a moimi koleżankami. Nie są to spory polegające na jakiejś wyższej wykładni, lecz na cichej opozycji pielęgniarek przeciwko lekarzom mówiące polocznie „sorcyni tonach” tych ostatnich. Tak się to właśnie określa między nami. Kiedyś przypadkowo podstuchalam rozmowę lekarzy, z którą się przyjaźnię. Zapraszała swoją znajomą na łowiarzki wieczorek i do czegoś pomiędzy lekarzami i moimi koleżankami. — ale to przecież nie jest z wykładni pielęgniarka, to pani z towarzysztwa. Jej maż jest...” usłyszałam tytuł naukowy mego męża. A oto np. sprawa „koszarowania” pielęgniarek w jednym ze szpitali. Mieszają w pomieszaniach na stry-

laności zakładu pracy. Służba zdrowia to jeden wielki zakład, którego celem jest ochrona zdrowia obywateli. Lekarz i pielęgniarka — są wzajemnie od siebie uzależnieni, a zależność ta staje się tym większa, im bardziej od ich współpracnicy zależy zdrowie lub nawet życie chorego.

Sprawy poprawy stosunków międzyludzkich, umocnienia ich na gruncie prawdziwie socjalistycznym, a także zagadnienie podniesienia autorytetu rangi zawodu pielęgniarskiego uwzględnia (tzw. plan minimum), opracowany przez kierownictwo szczeecińskiej służby zdrowia. Na pewno nie uda się tego osiągnąć nawet najbardziej szczerotowymi przepisami lub zarządzeniami. Bardzo wiele może natomiast zdziałać otwarte i szczerze omawianie tych problemów, na wspólnych zebraniach. Chyba tylko w ten sposób można przełamać sztuczną barierę nieporozumień i nieufności. (hs)



Kronika dnia

WIZYTA DZIENNIKARZY — CZŁONKÓW KLUBU PUBLICYSTÓW KULTURALNYCH SDP

WIECZORNYM pociegiem warszawskim przybył wczoraj do Szczecina z 4-dniową wizytą zespół dziennikarzy, członków Klubu Publicystów Kulturalnych SDP. Wizyte zainicjowała redakcja wrocławskiego „KULTURA I ŻYCIE”, a obowiązki gospodarza pełnił WKZZ. W dniu dzisiejszym publicznie kulturalni wzięli udział w imprezach zorganizowanych przez szczeciński klub, a wieczorem uczestniczyli w koncercie przy świecach na zamku. Jutro zwiedzą okolice PGR-y i obecni będą w stargardzkim Domu Kultury na wyjątkowym przedstawieniu teatru zamkowego „KRYPIA”.

SPOTKANIE Z LITERATAMI

PRZEDSTAWICIELE szczeecińskiego oddziału Zw. Literatów Polskich spotkali się wczoraj z aktywnym kulturalno-osiawiatowym WKZZ. Pod przewodnictwem sekretarza Z. TURKIEWICZA ustalono ramowy program współpracy i teratów z poszczególnymi branżowymi okręgowymi związkami zawodowymi w roku bieżącym. W poniedziałek analogiczne spotkanie organizuje WKZZ z członkami oddziału Zw. Polskich Artystów Plastyków.

NARADA AKTYWU PROPAGANDOWEGO WK SD

POD przewodnictwem wiceprezesa WK SD mgr Zenona WEINERTA odbyła się wczoraj narada aktywu propagandowego stronnictwa z udziałem przedstawicieli CK, Danuty WARMINSKIEJ. Omówiono sprawy związane ze stałym konkursem wiedzy o stronnictwie, mającym na celu podniesienie poziomu ideowo-politycznego członków.

SPOTKANIE W ZAŁOŻNIU

WCZORAJ w Fabryce Kabin w Zalanou odbyło się spotkanie sekretariatu KM PZPR i Prez. MRN z kierownictwem tego zakładu. Omówiono zasady współpracy miast z fabryką. M. in. poruszono sprawę polepszenia komunikacji do Zalanou. Zebral: (a)